

PRIMUS INTER PARES

Zbliża się koniec roku szkolnego, czas na częściowe choćby jego podsumowanie. O wynikach szczegółowych najlepszych uczniów ciechocińskich placówek oświatowych przeczytają Państwo w kolejnym numerze „Zdroju”, w tym pragnę przybliżyć ucznia ciechocińskiego gimnazjum, wkrótce absolwenta, który niewątpliwie zasługuje na tytuł „Primus Inter Pares”.



Wojtek Obiała jest uczniem klasy III a, na pozór nie wyróżnia się z tłumu rówieśników, zawsze wśród przyjaciół klasy, nie stroni ani od młodzieńczych żartów, ani od wspólnego powtarzania materiału przed trudnym sprawdzianem. Mam wrażenie, że bardziej niż inni potrafi opanować zdenerwowanie i stres, czasem słyszałam, jak cierpliwie i spokojnie tłumaczy kolegom zawiłości genetyki lub zasady gramatyki niemieckiej...

W pierwszej klasie Wojtek przystąpił do konkursu historycznego „Losy żołnierza i dzieje oręża polskiego”. W formie testowej sprawdzano wiedzę i umiejętności uczniów na temat historii Wojska Polskiego w latach 1768-1863. Nie było to zadanie trudne, ponieważ historia jest jednym z ulubionych przedmiotów Wojtka. Jednak, aby zostać laureatem wyżej wymienionego konkursu, należało wiele powtórzyć i utrwalić, a czasem i wykuć na pamięć. W drugiej klasie Wojtek został finalistą Konkursu Języka Niemieckiego i konkursu przedmiotowego z historii, a w trzeciej wynik ten poprawił i został laureatem tych konkursów, co wiązało się ze zwolnieniem z udziału w egzaminie gimnazjalnym z części humanistycznej i jednoczesnym uzyskaniu maksymalnej liczby punktów. W trzeciej klasie wziął udział w wymianie, by sprawdzić swoje kompetencje językowe w praktyce. Do konkursu z języka niemieckiego przygotowywał się pod okiem Małgorzaty Gugi, a do historycznego Aleksandry Gawineckiej. Wojtek mówi, że konkurs przedmiotowy z historii praktycznie sprawdzał wiedzę wyniesioną z lekcji, przygotowując się do niego, powtórzył tylko niektóre partie materiału. Inaczej było przy przygotowaniach do konkursu „Losów żołnierza polskiego i oręża polskiego”. Uczestnicy wiedzieli, że podczas tego konkursu mogą paść bardzo

szczegółowe pytania. Pamiętam, że kiedy brałem udział w tym konkursie jeszcze w szkole podstawowej - wspomina Wojtek - należało na przykład wykazać się znajomością herbów województw Rzeczypospolitej Obojga Narodów, było ich około 50! Poza tym podawany jest kanon lektur, ale są one bardzo trudno dostępne, część to stare niewznawiane wydania. Bardzo trudny okazał się też konkurs przedmiotowy z biologii, wymagał dużo pracy, bowiem sprawdzał bardzo szeroki zakres materiału. Wojtek na przygotowanie do niego poświęcił wiele czasu, pracował pod opieką Anny Władkowskiej. Poniesiony trud został nagrodzony, bo i w tym konkursie zdobył Wojtek tytuł laureata. Radość była ogromna, bo wiązało się to ze zwolnieniem z egzaminu gimnazjalnego w części matematyczno-przyrodniczej i uzyskaniem maksymalnej liczby punktów. Na kilka tygodni przed egzaminami okazało się, że także tytuł laureata z konkursu z języka niemieckiego wiąże się z takimi przywilejami. Więc Wojtek nie pisał żadnej części egzaminu, a uzyskał z niego maksymalną liczbę punktów - 150!

Jak spędza czas, co lubi, czym się zajmuje taki wyjątkowy uczeń? Zapytałam o to Wojtka.

- W jaki sposób rozwijasz swoje zainteresowania, masz ulubione programy telewizyjne, jak lubisz spędzać wolny czas?

- Ulubionych programów raczej nie mam, rzadko oglądam telewizję. Nad ulubioną książką też nigdy się nie zastanawiałem i raczej ciężko byłoby mi coś wybrać. Lubię biografie i powieści, czasem wiersze. To chyba czytam najchętniej. Poglądy, jeśli już wymieniam, to w Internecie na forach - w rodzinie raczej nie mam nikogo o zbliżonych zainteresowaniach. Lubię słuchać muzyki - na ogół jest to hip-hop, czasem klasyczna.

- Jak się czuje uczeń zwolniony z trzech części egzaminu gimnazjalnego?

- Przyjemnie, ale i trochę dziwnie - wszyscy koledzy rozmawiają o czymś, czego nie rozumiem, jako że nie widziałem testu. Na pewno jednak ogólne wrażenie jest pozytywne.

- Czy w konkursach brałeś udział z myślą o egzaminie, czy może w związku z zainteresowaniami?

- W konkursie z historii wystartowałem bez większego zastanowienia, bo to jeden z moich ulubionych przedmiotów. Nad niemieckim także za dużo nie myślałem, jako że nie wymaga to większych przygo-

towań. O egzaminie myślałem, startując w konkursie biologicznym - lubię biologię, ale nie aż tak, by się nią interesować w moim wolnym czasie. Konkurs dawał jednak tę wymierną korzyść w postaci niepisania egzaminu.

- Jakie są Twoje zainteresowania?

- Interesuję się - jak już mówiłem - historią, poza tym dość standardowo - czytaniem książek, słuchaniem muzyki, kinem, trochę sportem.

- Jak rozwijasz swoje zainteresowania?

- Zainteresowanie historią rozwijam, głównie czytając książki o tej tematyce, czasem także szperam w Internecie w poszukiwaniu wiadomości. Uczę się też grać na pianinie. Pozostałe zainteresowania trudno jakoś specjalnie rozwijać.

- Masz już sprecyzowane plany na przyszłość?

- Planuję kontynuować naukę w V Liceum Ogólnokształcącym w Toruniu w klasie o profilu humanistycznym. A potem... zdaje się, że coś humanistycznego, ale nie jestem jeszcze pewien, co konkretnie. Germanistyka, może prawo - będą się zastanawiał w liceum.

Zapytałam wychowawczynię Wojtka Ewę Rogozińską, jaki jest na co dzień taki wyjątkowy uczeń.

Wojtek jest silną osobowością, ma poczucie własnej wartości, potrafi jeszcze odważnie wyrażać swoje poglądy, oceny i bronić ich.

Jest przy tym skromnym uczniem i kolegą. Nie ma w nim cienia zarozumiałości, nie lubi przechwalać się swoimi sukcesami.

Nie jest też typem przywódcy, ale rówieśnicy liczą się z jego zdaniem. Myślę, że mimo woli, dyskretnie wywiera wpływ na klasę.

Szczególnie chłopców mobilizuje do zdrowej rywalizacji w nauce.

Nikt jednak nie wyraził się o nim „kujon”. Po prostu ma szerokie zainteresowania, rozległą wiedzę. Większość jest dumna że mamy Wojtka w klasie. Na pewno jest lubiany przez koleżanki i kolegów. Zawsze chętnie podpowie, pomoże, wskaże błąd, poprawi.

Jest zwykłym uczniem, ale jakże wyjątkowym. Okazuje się, że wyjątkowość nie zawsze jest ekstrawagancją, osiągnąć ją można także poprzez spokojną i sumienną pracę. Wojtkowi gratuluję sukcesów, życząc także dalszych,

W zasadzie to jestem pewna, że Wojtek jeszcze nie raz udowodni swoją wyjątkowość.

Agnieszka Racka

Z ŻYCIA MIASTA

Prelekcja w Dworku Prezydenta

W dniu 5 maja płk. Maciej Maksymowicz wygłosił w Dworku Prezydenta kolejną prelekcję na temat działań wojennych 1939-45.

Prelekcja w Dworku Prezydenta wygłoszona przez płk. Macieja Maksymowicza na temat przyczyn i przebiegu II wojny światowej była rozwinięciem jego artykułu zamieszczonego w kwietniowym „Zdroju”.

Pułkownik wspominał w prelekcji o znajdującej się blisko Ciechocinka niemieckiej linii obrony nad rzeką Tążyną w Otłoczynie, w pobliżu toru kolejowego do Torunia. Znajdują się tam bunkry typu Tobruk i Regelbau 668.

Mały bunkier Ringstad 58c, zwany popularnie Tobrukiem, to schron wykonany z żelbetu, przystosowany do prowadzenia ognia okrężnego. Konstrukcja była łatwa i szybka w budowie i oparta na włoskich schronach wykorzystywanych podczas walk o Tobruk w Północnej Afryce, stąd jego nazwa Tobruk. Niemcy pierwsze Tobruki zbudowali na Wale Atlantyckim w 1942 r. Schron ten w zamierzeniu powinien być ukryty w ziemi i nad powierzchnię wystawał jedynie otwór strzelniczy, składał się z 2 przedziałów: strzeleckiego w pozycji stojącej i położonego niżej pomieszczenia, gdzie można było się schronić, znajdował się tam też otwór wejściowy - poprzez wykop w ziemi. Załoga liczyła 1-2 żołnierzy, uzbrojenie 1 karabin maszynowy. Grubość wszystkich ścian wynosiła 40 cm, zużyty beton

11 m³.

Duży schron dla 6 ludzi Regelbau 668, przeznaczony był dla dowództwa kierującego pobliskimi stanowiskami ogniowymi. Wymiary: 770 x 764 cm i wysokość 440 cm, grubość ścian 1,5 metra, waga 23,5 tony, beton 485 m³, powierzchnia 750 m². Wewnątrz znajduje się izba o pow. ok. 12 m². Do tego schronu często dobudowywany był Tobruk z oddzielnym wejściem i między nimi nie było wewnętrznego przejścia. Duży schron, również ukryty w ziemi, posiadał peryskop i anteny i tak jak w Otłoczynie mógł kontrolować pobliski tor kolejowy.

Otłoczyńskie schrony wchodziły w zewnętrzny Toruński Rejon Umocnień, budowany przez Niemców w 1944 roku nad Tążyną, rękami polskich robotników przymusowych tworząc artyleryjskie i ziemne rowy przeciwpancerne z 3 liniami okopów. Z rejonu nad Tążyną Niemcy wycofali się 30 stycznia 1945 r. bez walki, ponieważ obawiali się oskrzydlenia.

Pas lasu w Otłoczynie wycięty w roku ubiegłym pod Autostradę Północ-Południe, odsłonił wiele okopów i rowów czołgowych znajdujących się w rejonie Tążyny.

Wojciech Krzysztof Jankowski